Nr. 254 We Lwowie Piątek dnia 13. Września 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Federalizm.

Lwów 12. września.

W znanym miesięczniku pruskim *Preussische Jahrbücher* prowadzi się obecnie interesująca dyskusja na temat przyszłego stanowiska Niemców wobec kwestji konstytucyjnych w Austrji. W zeszycie sierpniowym dano wyraz przekonaniu, że podział zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej koniecznym jest w interesie austrjackiej niemczyzny. Autor wyobraża go sobie w ten sposób, że „dyplomatyzujące" żywioły miałyby być z lewicy wyłączone, podczas gdy „ludowe" miałyby wraz z narodowcami utworzyć silne stronnictwo niemieckie, które zmianą konstytucji w duchu federalistycznym przygotowałoby ugodę między Niemcami a Czechami, przyczem autor zaprzecza wyraźnie, że to porozumienie musiałoby nastąpić przez zadośćuczynienie narodowym aspiracjom obu narodowości, „którym niewątpliwie należy się przewodnictwo w austrjackiej połowie monarchji".

Na te wywody otrzymały *Preussische Jahrbücher* od „wysoko stojącego austrjackiego męża stanu o długoletniem doświadczeniu i dokładnej znajomości austrjackich zasad rządowych" odpowiedź ze stanowiska centralistycznego. Federalizacja — powiada „wysoko stojący mąż stanu" w zeszycie wrześniowym — byłaby ciosem dla Niemców austrjackich. Jeżeli bowiem ci uwzględnienie swojej indywidualności, jako narodu stawiają, jako pierwszy obowiązek państwa, do którego należą, wówczas nie mogą tego uprawnienia odmówić innym narodowościom, pozostającym z nimi w tym samym związku państwowym. Okoliczność — na przykład — że Niemcy styryjscy większe zrobili postępy na drodze kultury, aniżeli ich słowieńscy współobywatele, nie może przecież służyć za pretekst do tego, by tymże Słoweńcom odmawiać środków, mających służyć rozwojowi i postępowi na podstawie narodowej. Zdanie to jest wcale słuszne i trafne, ale na podstawie jakiej ekwilibrystyki ów anonimowy mąż stanu dochodzi do tego, że przemawia ostatecznie za związkiem między Niemcami liberalnymi a narodowcami, którzy wspólnie powinni do Wiednia uwolnić najlepszych mężów, jako sterników nowej centralistycznej koalicji — tego dobrze nie rozumiemy.

Na tę replikę odpowiadają *Pr. Jahrb.* w dłuższym wywodzie redakcyjnym, w którym starają się przedewszystkiem skierować uwagę, odnoszące się do sprawy cyljskiej, aby potem przejść do ogólnej kwestji i oświadczyć się ze stanowiska narodowo-niemieckiego za federalizmem Austrji. Największe niepowodzenia — mówi organ pruski — osięgnęli Niemcy liberalni tam, gdzie centralizację chcieli przeprowadzić: na Węgrzech i w Galicji. Obie narodowości mają dzisiaj w Austrji preponderancję. Ale to fiasko nie przekonało liberałów, że wszelkie usiłowania skonstruowania nowej Austrji, są daremne, że państwo urość może li z historycznie danych żywiołów i czynników, że istoty jego nie można bezkarnie naruszyć i zaniedbywać. Austrja jest i pozostanie — powiadają *Pr. Jahrb.* snując dalej tę myśl — domową potęgą dynastji Habsburgów, związkiem krajów, powstałym nie z konieczności, ale dla względów dynastycznych. Jest ona czemś danem i jako taka ma swoje uprawnienie, jej istnienie dzisiaj dla Europy upragnione i dobroczynne, a przeważna większość jej części składowych godzi się wskutek wielowiekowego przyzwyczajenia na istniejący związek. Poszczególne tychże grupy postępują w tym samym kierunku ekonomicznym i są sobie dlatego bliższemi, inne postępują w tej mierze inaczej i wymagają dla podniesienia swojego dobrobytu środków wręcz przeciwnych. Przedewszystkiem jednak wymagają narodowe właściwości szczególnego ugrupowania i złączenia pojedynczych części, a to możliwem jest jedynie na podstawie federacyjnej. Że dla tej formy ukształtowania państwowego istnieją także podstawy prawno-państwowe, tego przeczyć nie można. Tak samo jak królestwo węgierskie, tak też i kraje korony czeskiej i kraje objęte z dawnego państwa niemieckiego mają swoje święte oznaczone prawa i nadawają się do ściślejszego ze sobą połączenia: w każdej z tych grup może i musi stosunek narodowości na innej też być uregulowany zasadzie. Próba przywrócenia w ten sposób pokoju i równości między kierującemi w Austrji narodowościami musi być zrobioną i tylko w tym sposobie mieści się myśl polityczna, z której wyrasta zdrowe życie. Centralizm już pogrzebany, a koalicja istniejącej konstytucji z istniejącemi grupami partyjnemi jest nie do urzeczywistnienia. Tego dowodem dzieje pierwszej koalicji. Musiała ona się rozpaść, bo jej składniki nadto były rozmaicone, a przekonania jej twórców nie dość — uczciwe... W końcu *Pr. Jahrb.* wyrażają przekonanie, że między Niemcami narodowymi i autonomistyczny[mi] ... prędzej przyjdzie do ugody, aniżeli z centralistycznymi Niemcami liberalnymi.

Znajdzie się jeszcze niezawodnie sposobność do dyskusji na ten tak czy bądź ciekawy temat. Charakterystycznym jednak jest rzeczą, że prasa rzeszy niemieckiej odwraca się od centralizmu austrjackiego i przemawia za federalizmem. Jakie mogą tego zwrotu być pobudki?

Nowa ustawa wojskowa o kwaterunkach.

Od szeregu lat stanowi zwykły przedmiot skarg podczas obrad delegacyjnych uderzający wzrost wydatków na pomieszczenie wojska. Reprezentanci rządu szukali przyczyny tego niepocieszającego zjawiska w wojsk. ustawie kwaterunkowej z roku 1879. Jakoż już przed pół rokiem przeszło przedłożono parlamentom we Wiedniu i Budapeszcie projekt nowej ustawy, która od 25. czerwca br. otrzymała moc prawną. Ponieważ ważne one są dla przedsiębiorców budowlanych, a tem bardziej gmin, więc je podajemy o tyle, o ile stoją w sprzeczności z dawnemi.

W § 5. wprowadzono nowy typ koszar, dzieląc je na trzy grupy, a mianowicie na koszary I. i II. kategorji, wreszcie na koszary rezerwowe (*Noth-kasernen*).

Do koszar I. kategorji (normalnych) zaliczają się budynki osobno do tego celu zbudowane, a odpowiadające wszelkim wymaganiom koszar.

Koszarami II. kategorji są budynki, odpowiadające co do rozmiarów koszarom I. kategorji, co do swego urządzenia zaś wymaganiom niższego rzędu określonym w drodze rozporządzenia.

Korzyści, wynikające dla zarządu armji z wprowadzenia II. kategorji, polegają na tem, że prawdopodobnie niektóre powiaty, gminy itp., łatwiej zdecydują się na budowę takich koszar i że wynagrodzenie za nie jest mniejsze. Gdy mianowicie dotąd w koszarach za ulokowanie jednego żołnierza płaciło się 6 ct., za pomieszczenie zaś konia 3·7 ct. dziennie, opłata owa obowiązującą będzie jedynie dla koszar I. kategorji, podczas gdy w koszarach II. kl. wynagrodzenie ma wynosić 4·6, względnie 2·5 ct.

Dalsza, ważna innowacja w § 5. polega na tem, że w danym razie może za zgodą ministra skarbu nastąpić zamówienie nowych przedmiotów kwaterunkowych — oczywiście za ustawowem odszkodowaniem. Państwo może zatem samo budować koszary — co jest rzeczą bardzo ważną dla zarządu wojskowego, gdyż, choćby nawet kraj, gminy i prywatni nie chcieli budować koszar, pozostaje jeszcze możliwość zbudowania koszar przez państwo.

§ 30. zmieniono w tym duchu, iż perjod taryfowy kwater gażystów itp. przedłużono z 5 na 10 lat.

§ 31. zawiera między innemi następujące uwagi godne postanowienie: w koszarach II. kategorji i rezerwowych mają być wymagania ubożne, jakoteż mieszkania gażystów i podoficerów, stosownie do swego ustroju, na podstawie wniosków powołanej do tego mięszanej komisji, uiszczane w wysokości $^{3}/_{4}$ taryfowego czynszu.

W § 33. znajdujemy postanowienie, na mocy którego w przyszłości będzie udzieloną temu, czyim sumptem stanęły koszary, bez względu na to, jakiej kategorji, gwarancja zużytkowania ich na okres lat 25. Wobec przedłużenia czasu gwarancji da się prawdopodobnie taniej w przyszłości uzyskiwać koszary. W razie, jeśliby objekt kwaterunkowy uznany został za zniszczony i niemożliwy do dalszego zużytkowania, właściciel otrzyma odszkodowanie.

§§ 35. i 36 wprowadzają pewne zmiany w urządzeniu elementarnych strzelnic z jednej strony, z drugiej zaś strzelnic bojowych w tym duchu, by wojsko nie było skazane w przyszłości — jak dotąd — na odbywanie prób strzelania w jednem i tem samem miejscu, co znacznie obniża wartość ćwiczenia.

Naszkicowane powyżej zmiany w ustawie z dnia 11. czerwca 2879 przeprowadcone zostaną również w odnośnych artykułach ustaw węgierskich.

Dla wspomnianych nowel do ustaw okazały się oczywiście potrzebne przepisy wykonawcze. Przy tej sposobności zredukowane zostały na nowo przybory wykonawcze do tych paragrafów ustaw kwaterunkowych, w których wspomniane nowele nie wprowadziły zmian.

Nowy tekst opracowano na podstawie doświadczeń uzyskanych przez praktyczne zastosowanie ustaw kwaterunkowych z r. 1879 i rzeczą jest pewną, że nowe przepisy dzięki ściślejszym określeniom zapobiegną trudnościom i scysjom, tak częstym obecnie.

Do najważniejszych szczegółów nowych przepisów wykonawczych należą następujące:

Ad §. 5. Postanowienia co do sporządzenia aktu programu budowy i elaboratu budowy szczegółowej są dokładniej i ściślej podane.

Dalej zarządzono, iż akt programu budowy i elaborat robót szczegółowych ma być sporządzony w trzech egzemplarzach. Tym sposobem rzecz będzie można rychlej załatwić, gdyż dla komendy korpuśnej przeznaczony egzemplarz będzie mógł być zaraz wysłany do ministerjum wojny, a ono znów nie będzie potrzebowało ociągać się z wydaniem decyzji.

Ad §. 31. Postępowanie co do sposobów oznaczania czynszu określono z całą ścisłością.

Ad §. 31. Tak samo uczyniono z przepisami co do objęcia i oddania objektu.

Ad §. 56. Postępowanie przy oznaczaniu szkód w polu zrządzonych przez wojsko uregulowano w sposób dokładnie warujący interesa zarówno wojskowego skarbu, jak stron poszkodowanych.

Do przepisów wykonawczych dodano jeszcze postanowienia, które okazały się w praktyce jako konieczne, a których znajomość nietylko dla organów wojskowych, lecz i dla dostarczycieli koszar jest konieczną.

Z za kulis stronnictw niemieckich.

Od dłuższego czasu łamy niemieckich dzienników wypełnia polemika w sprawie, pozbawionej wprawdzie politycznego znaczenia, lecz rzucającej pewne światło na wewnętrzne domowe stosunki między przywódcami stronnictw i stronnictwami w Niemczech. Powodem wrzawy jest ogłoszenie przez berliński organ socjalnych demokratów *Vorwärts* listów, pisanych do redaktora konserwatywnej *Kreuz Ztg.* Hammersteina i przez znanego nadwornego pastora, Stöckera, w roku 1888. Listy te, odnoszące się do ówczesnej kampanji wyborczej, odkrywają dawne, taktyczne manewry partji i kryte sztychy, wymierzane przeciw Bismarckowi. Dość, aby wywołać papierowe gromy w całych Niemczech. *Kreuz Ztg* nie zaprzecza autentyczności listów, lecz zapytuje tylko, czy jakakolwiek osobistość polityczna zgodziłaby się na ogłoszenie całej swojej prywatnej korespondencji i czy nawet Bennigsen byłby skłonnym do publikacji swoich listów z r. 1848?

Obecnie przedmiotem dyskusji jest w pierwszym rzędzie kwestja, kto wydał dziennikowi *Vorwärts* listy, znajdujące się w tece Hammersteina, a szczególniej list Stöckera. Niektóre dzienniki rzucają podejrzenie, że autorem niedyskrecji jest sam redaktor, Hammerstein. *Köln. Ztg* przypuszczenie to uznaje nieprawdopodobnem, podając przyczynę, która sama przez się stanowi *jaskrawą* ilustrację do tekstu polemik i rewelacyj. Stöcker i Hammerstein — pisze ten organ — byli nietylko przedtem, ale i w ostatnich jeszcze czasach najserdeczniejszymi przyjaciółmi. Kiedy znane zajścia o fundusz pensyjny *Kreuz Ztg* spowodowały komitet dziennika do zbadania ksiąg, okazało się, że w książkach tych nie znajduje się suma 13.000 marek, zebrana swojego czasu w drodze składek, jako fundusz Stöckera. Redaktor Hammerstein podał dziwne wyjaśnienie, że fundusz ów sprzeniewierzony został przez długoletniego, zasłużonego i już nieżyjącego urzędnika administracji *Kreuz Ztg*, i że ze względu na pamięć owego człowieka komitet o deficycie nie został uwiadomiony. W dalszym ciągu sprawy przedstawił Hammerstein pisemne oświadczenie Stöckera, że tenże nie rości sobie żadnych pretensji. W ten sposób Hammerstein wyzwolony został z przykrej sytuacji, wytworzonej zamilczeniem kradzieży. A więc — kończy *Köln. Ztg* — Hammerstein ma powód nie drażnić i nie wyzywać pastora Stöckera, któremu zawdzięcza wyratowanie z nader ciężkiego położenia. — „Fundusz Stöckera" i jego zniknięcie ma odegrać jeszcze pewną rolę w procesie o potwarz, jaki odbędzie się między Hammersteinem a dziennikiem *Kleine Presse* w Frankfurcie. Niecierpliwsze głosy, czekające skandalu, poczynają więc już sarkać na zwłokę w procesie, wywołaną przedłużoną nieobecnością Hammersteina, bawiącego w Londynie. Przedmiotem ataków jest również pastor Stöcker, który, nie zapierając się listu, tłómaczy go w piśmie *Das Volk* nieprzyjaznem postępowaniem Bismarcka.

W odpowiedzi piszą bismarckowskie *Hamb. Nachr.*: „Powstanie listu i panujące w nim rozgoryczenie przeciw ks. Bismarckowi odnieść należy bez wątpienia do stanowiska, jakie ówczesny kanclerz zajął wobec zgromadzeń u Waldersee'go. Kanclerz radził z naciskiem w pozaurzędowej korespondencji ks. Wilhelmowi, a obecnemu cesarzowi, aby nie wchodził w przedwczesne stosunki z żadną partją lub kliką. Zwołana nawet była rada koronna pod przewodnictwem cesarza Fryderyka dla omówienia kwestji, jak zachować się należy wobec chrześcijańsko socjalnej agitacji Stöckera. W radzie tej wzięli udział prócz ministrów, wyżsi urzędnicy i oficerowie. Obrady toczyły się nad usunięciem wpływowego kaznodziei nadwornego. Na wniosek jednak Bismarcka cesarz postanowił dać Stöckerowi do wyboru, albo zatrzymanie urzędu nadwornego pastora, albo zaprzestanie publicznej agitacji. Stöcker wybrał stanowisko kaznodziei, które zajmował do roku 1890, a utracił je dopiero w pół roku po ustąpieniu Bismarcka. Twierdzenie — kończy *Hamb. Nachr.* — jakoby ks. Bismarck postawił wniosek wydalenia Stöckera na podstawie ustawy o socjalistach z granic kraju, jest zmyśloną insynuacją".

Korespondencje.

Wiedeń 11. września.

(„Der kommende Mann" — Dr. Biliński — Niemcy, a dr. Dunajewski. — Wybory miejskie).

Sezon ogórkowy w polityce austrjackiej skończył się w tym roku niezwykle wcześnie, bo jakkolwiek nie zaszło dotychczas nic stanowczego, jednakże tworzący się nowy gabinet nastręczył prasie sposobności do nieskończonej serji mniej lub więcej uzasadnionych kombinacyj politycznych. Powróciwszy z dłuższego urlopu do Wiednia, zastałem kolegów niemieckich w formalnej gorączce. Żadne jeszcze nazwisko w Austrji nie obudziło tyle nadziei i tyle obawy co nazwisko hr. Kazimierza Badeniego. „*Der kommende Mann*", jak go Niemcy nazywają, wydaje im się zagadkowym sfinksem, który naprzemian budzi to obawy to nadzieje. Z śmieszną prawie skrzętnością zbierają reporterzy skwapliwie każdą anegdotę o przyszłym ministrze, notują każde słowo, które ktokolwiek kiedykolwiek od niego usłyszał, i z tych danych starają się wysnuć horoskop przyszłości. W zaufaniu, jakiem obdarza hr. Badeniego cesarz, widzą dzienniki tutejsze rękojmię, że rząd jego będzie trwałym i dlatego to nie mogą dość prędko zbadać jego zamiarów. Człowiek, który przypadkowo zetknął się parę razy w życiu z namiestnikiem Galicji — a takich pono nie mało się u nas znajdzie — po przybyciu do Wiednia nie ma spokojnej chwili, bo na każdym kroku nagabują go pytaniami: a jaki on? czy umie dobrze po niemiecku? czy lubi Niemców? jak odnosi się do Czechów? jak do żydów? itd. itd. bez końca.

Na ogół biorąc cała prasa i wszystkie stronnictwa gotują nowemu ministrowi bardzo sympatyczne przyjęcie, z niektórej strony nawet nadto sympatyczne, bo nadto uniżone. Lewica niemiecka na przykład, narzuca się hr. Badeniemu tak, jak nie narzucała się nigdy nawet mężom wyszłym z własnego stronnictwa i ofiaruje mu swoje usługi już prawie — *pour rien*: Czy hr. Badeni zechce z nich korzystać, to inna kwestja, w każdym razie dobrze, że ma je do dyspozycji.

Jako jednego z członków przyszłego gabinetu z wielką stanowczością wymieniają prezydenta kolei państwowych dra Leona Bilińskiego, a wiadomość ta wywołała w kołach urzędników tych kolei formalny popłoch. Urzędnicy — niemieccy mianowicie — ubóstwiają formalnie dra Bilińskiego i nie mogą oswoić się z myślą, by tenże zechciał zamienić stanowisko, na którem tak znakomite położył zasługi, na inne, zawisłe od codziennych walk politycznych. To też nie ulega wątpliwości, że — o ile się wiadomość sprawdzi — dr. Biliński uczyni to tylko z konieczności i ulegając niezaprzeczonej potrzebie politycznej.

Jeżeli Niemców tak bardzo interesuje przyszły prezydent gabinetu, to nic w tem nic dziwnego, o wiele dziwniejszym zaś jest, fakt, że prasa niemiecka łamie sobie głowę nad obsadzeniem posady namiestnika w Galicji bardziej, aniżeli prasa polska i ruska razem wziąwszy. Da się to jednak wytłumaczyć. Od początku zaraz padło nazwisko dra Jana Dunajewskiego i i to podziałało na naszych najserdeczniejszych, jak czerwona szata na indyka. Powtarzają ciągle tę wiadomość w nadziei, że jej ktoś zaprzeczy, a nie mogąc się zaprzeczenia doczekać, zaczynają na nowo. Dzielny minister, który pierwszy doprowadził do równowagi skarb austrjacki

---

(44)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Stanął pod tą samą wiśnią, przy której dawniej stawał, oczekując na Marusię i zamyślił się. Znajomy pies podwórzowy przybiegł ku niemu i łasił się, skacząc ku piersi, kręcąc ogonem i skomląc radośnie. Hryćko psa gładził i zamyślonem okiem wpatrywał się w chatę Hordijową. W chacie nie spali jeszcze: widać było wyraźnie, jak przez okienko połyskiwało różowe światełko, wpatrywał się. Wtem drzwi od sieni skrzypnęły i na progu ukazała się Marusia.

W chacie było jej jakoś duszno i ciężko; powodowana niewytłómaczonem uczuciem, wyszła, aby świeżem powietrzem nocy orzeźwić się nieco; stanąwszy na progu, spoglądała na niebo i na sadek... Zwróciwszy się ku sadkowi, wyciągnęła nieco szyję i nasłuchiwała: wyraźnie dolatywało jej uszu przyjazne psa skomlenie.

— Do kogo on się tam łasi? — pomyślała sobie i w kierunku głosu psa poszła, w ciemną ciszę sadka wpatrując się.

Dojrzała psa i jeszcze kogoś — cień jakiś oparty o wiśnię. Serce uderzyło jej mocniej, po ciele dreszcz jakiś przebiegł na myśl, że to on może... Zapomniała o tem, co ich dzieli i drżała tylko uczuciem miłości.

— Kto to? — wyszeptała półgłosem — to ty?

— Ja... przyszedłem... nie mogłem dłużej wytrzymać... tak mi za tobą smutno, tak ciężko...

Głos Hrycia był jakiś miękki, łagodny, nabrzmiały rzeczywistym, prawdziwym smutkiem. Głos ten ukłuł ją boleśnie.

— Ach, Boże! pocóż przyszedłeś?... Nie można... cóż ludzie powiedzą? A Handzia? Oczy mi wydrze, jak się dowie... Idź.. idź sobie z Bogiem — szeptała — już się wszystko skończyło...

Wyciągnęła ręce ku niemu i odpychała zlekka.

— Idź... idź.. sam chciałeś tego, co się stało...

Hryćko, jakby prośby dziewczyny nie słyszał, za ręce ujął i ku sobie pociągnął; słyszał bicie jej serca, czuł oddech gorący.

— Cóż mają ludzie mówić? Handzia? O, nie wspominaj o niej! Alboż nie zatruła ona życia mnie i tobie? Ona, jak czarownica przykuła mnie do siebie, lubystkiem napoiła... Wolałbym teraz śmierć sobie zadać, jak żyć z nią w jednej chacie!

Marusia szukała w swojem sercu jakiejś pociechy — i znaleźć nie mogła.

— Ona przecie kocha ciebie... — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem..

Słowa te jak piorun uderzyły w Hrycia: zatrząsł się cały, oczy błysnęły mu gniewem oburzenia.

— Kocha? Nieprawda! Jak ona może mnie kochać, kiedy mojej dobrej sławy nie kocha! Przez nią naraziłem się na śmiech ludzki, na pogardę... Alboż mnie tutaj trzeba siedzieć? Nie, moje miejsce tam, gdzie twój ojciec gdzie Hnatko, gdzie inni.. a ja tutaj siedzę na pośmiewisko ludzkie... Znienawidziłem ją za moją niesławę!

Marusia łzy w sobie tłumiła.

— Cóż zrobisz? Gdzie pójdziesz?

— Wiem, co zrobię i wiem, gdzie pójdę! Ale i tutaj mnie siedzieć nie można! Przyszedłem pożegnać ciebie...

Marusia ręką oczy zakryła i schyliła się na piersi Hrycia. Po gwałtownem drżeniu piersi, słychać było, że jakiś wybuch tłumiła w sobie, że w głębi piersi kipiała jakaś boleść. Konwulsyjnie ściskała sobie skronie i z jakąś myślą walczyła.

— Poczekaj... — prosiła, a słowa na ustach jej zamarły.

Potem podniosła nagle głowę, błysnęła oczami, jak wilczyca rozgniewana.

— I tobie nie będzie i mnie nie będzie! — wyjękła.

Ciotka Jaryna, nie mogąc doczekać się przyjścia Marusi, wyszła z chaty, aby dowiedzieć się, co to ma znaczyć. Ledwie na progu sieni stanęła, kiedy ją szmer szeptanej rozmowy uderzył. Wsłuchawszy się, poznała głosy Marusi i Hrycia. Z początku chciała pójść i Marusię do chaty napędzić, ale do uszu jej wpadły skargi Hrycia. W głosie jego było tyle smutku, tyle prawdy, tyle jakiegoś głębokiego bolu, że się w Jarynie litość zbudziła bezwiednie. Przypomniała sobie swoje lata młode, swoją miłość, swoje rozstanie się z ukochanym, który także na Sicz poszedł szukać szczęścia i nie wrócił już nigdy — i żal się jej zrobiło tych dwojga zakochanych.

— Niechaj nagadają się — pomyślała sobie i oparta o ścianę, zasłuchała się własnych wspomnień młodości, które jak roje pszczelne brzęczały gdzieś na dnie duszy.

Wkrótce powrócił chłód rozwagi; odchyliła się od ściany, wyprostowała się i sama do siebie rzekła:

— Odczep się, maro!

Potem głośno zawołała Marusię; było to właśnie w chwili, kiedy dziewczyna ostatnią groźbę wymówiła. Na głos ciotki Jaryny, Marusia odskoczyła od Hrycia.

— Idź... idź już... ciotka posłyszy...

Jedną ręką odpychała go, a drugą trzymała się jeszcze za szyję; żal jej było widma własnych marzeń, aby za pierwszem pianiem koguta, jak sen nie znikło. Jeszcze chwilkę walczyła ze sobą, z myślą ukrytą.

— Idź... przyjdź jeszcze do nas na Piotra i Pawła..

Głosy zamilkły. Słychać było tylko z jednej strony, od chaty ciężkie kroki ciotki Jaryny, z drugiej, od sadku, lekki szelest trawy, nachylającej się pod stopami Marusi. Za chwilkę, obie stały już naprzeciwko siebie. Ciotka Jaryna nie robiła dziewczynie żadnych wymówek.

— Ne durij, ne durij! — rzekła jej tylko z naciskiem — nie wywołuj nowego nieszczęścia, zmiłuj się!

Marusia schyliła się i milcząc pocałowała w rękę ciotkę Jarynę.

— Chodźmy do chaty... chłód... drżysz cała...

Jakby w odpowiedzi na pocałunek w rękę, Jaryna w głowę Marusię pocałowała i obie kobiety do chaty weszły; po chwilce, słychać było chrzęst drewnianej zasuwki, zamykającej drzwi z wewnątrz.

Obie poszły spać zaraz, ale żadna z nich zasnąć nie mogła. Ciotka Jaryna myślała o tem, jakby odwrócić nieszczęście, wiszące nad domem, a Marusi cichość nocy podszeptywała nowy plan zemsty...

W miasteczku poczęły krążyć głuche wieści o tem, że oddział hajdamacki, który pod Hordijem Hrywą wyruszył w stepy, przez Lachów gdzieś aż za Szarogrodem i Dżurynem rozbity został, ale nikt nie umiał powiedzieć, co się stało z Hordijem. Wieść ta zasmuciła Jarynę i Marusię. Kobiety poczęły się lękać o swoje gospodarstwo i przyszłość; jeżeli się wyprawa w istocie nie powiodła, mogła łatwo sprowadzić im wcale niepożądane wizyty lackie. Do zwykłych smutków domowych przybył nowy.

Wiadomość ta o niepewnych losach ojca zdawało się nieswykłym smutkiem pognębiła Marusię. Dziewczyny poznać nie można było. Rumieńce uciekały gdzieś z twarzy, a na ich miejsce przychodziła bladość głębokiego, cichego smutku, jasne oczy chowały się w orbitach, dawny blask ich przygasał coraz bardziej, a w miejsce jego występowało szklanne, nieruchome spojrzenie, jakby w jaką myśl, stojącą przed oczyma, zapatrzone. Widocznem było, że nietylko smutek z niepewności o losie ojca przygniata młodą dziewczynę: trawiła ją myśl tajemna, z którą przed nikim zwierzyć się nie mogła, czy nie chciała.

Jaryna spostrzegła nienormalny stan dziewczyny, przelękła się o nią i do znachorki posłała. Marusia do znachorki chodziła, szeptała z nią, radziła o czemś — ale zdrowie nie poprawiało się wcale.

— Ugotuj sobie romanu, moja doniu; obaczysz, że ci się polepszy... i kaszel ci przejdzie i wesołość wróci...

Marusia uśmiechnęła się, uśmiechem smutnego niedowierzania.

— Dobrze ciotko, zgotuję romanu...

Wieczorem, kiedy ciotka Jaryna w piecu rozpaliła na wieczerzę, Marusia przysunęła do ognia jakiś garnek pokrywą przykryty. Ciekawa ciotka, jak się tylko Marusia od ognia odwróciła, pokrywę podniosła i do garnka zajrzała.

— A tyż co gotujesz? — spytała — toż nie roman przecie...

Dziewczyna, schwytana na gorącym uczynku, oblała się rumieńcem.

— Łyboń roman... albo ja wiem .. znachorka mówiła, że jak wypiję, pomoże...

Ciotka Jaryna pokiwała głową.

— Ej, dziewczyno, bój się Boga! Ty jeszcze jakiego durmanu nagotujesz i napijesz się...

Marusia nic na to nie odpowiedziała.

Ciotka Jaryna, zrobiwszy swoją uwagę, zajęła się dalej gospodarstwem domowem, a Marusia pilnowała gotującego się ziela. Stała obok

pozostał saś na zawsze postrachem dla Niemców, chociażby nawet na stanowisku namiestnika w Galicji. Nie mogą tego powiedzieć, ale tembardziej się w cichości stuszczą.

Na najbliższy czas prasa wiedeńska wszystkich odcieni odwróci się prawdopodobnie od kombinacyj ministerjalnych i skupi całą uwagę na wybory do rady miejskiej. Wszakże czytelnicy w jednem z pism tutejszych zdanie, że od wyniku tych wyborów zależeć ma także, czy izba poselska zostanie rozwiązaną lub nie, chociaż związek niezupełnie mi jest jasnym. Faktem jest, że taktyki rozgrywania i ich zapalczywej agitacji nie widziałem jeszcze nigdy i nigdzie. Każde stronnictwo okazuje na zewnątrz wielką pewność zwycięstwa, w istocie zaś trudno przewidzieć, w czyje ręce przejdą rządy w stolicy.

Adin.

Ruch przedwyborczy.

Brody. Okręg miejski reprezentował dotychczas pan Sala, który onegdaj sprosił swych wyborców celem zdania sprawy. W obecnej przemowie skreślił działalność naszego krajowego parlamentu w ubiegłem sześcioleciu i zgłosił swą kandydaturę. Zgromadzeni jednogłośnie niemal wyrazili mu uznanie za dotychczasową działalność i proklamowali go swym kandydatem na dalsze sześciolecie.

W izbie handlowej w ostatniej dopiero chwili rozpoczyna się akcja. Pewne stronnictwo popiera pana Popiela, człowieka w wielu kierunkach zasłużonego, akcja jednak jak się zdaje rozegra się pomiędzy p. Rosenstockiem a dr. Natanem Loewensteinem ze Lwowa. Pan Rosenstock — o ile nam wiadomo nie wiele zajmuje się sejmem i rzadko tylko bywa na posiedzeniach, owoż z tego także powodu kandydatura dr. Löwensteina byłaby pożądana.

Co się tyczy mniejszych posiadłości okręgu brodzkiego, to nadmienić należy, że jakkolwiek pan Barwiński ma wielkie szanse, będzie on musiał stoczyć poważną walkę z Molczanowskim, kandydatem adwokatem p. Rozankowskiego. Okoliczności oddali mu do dyspozycji cały aparat agitacyjny istniejący tu jeszcze od czasów Sirki.

*

Kraków Prócz kandydatur z miasta, znanych już, występują jeszcze inne, a mianowicie: dra Stycznia prezesa „Sokoła" i p. Rottera, profesora szkoły przemysłowej.

*

Rzeszów. Jako kandydat ludowy występuje z powiatu tutejszego z mniejszych posiadłości p. Tomasz Szajer.

*

Brzeżany. Odbędzie się tu dnia 18. b. m. zgromadzenie przedwyborcze włościańskie, na którem ustanowiony będzie kandydat

*

Turka Powiatowy komitet ruski postawił kandydaturę ks. kanonika Iwana Czapelskiego.

*

Stryj. Ci którzy zarzucają przeciwnikom, że walczą kiełbasą wyborczą, uciekają się zazwyczaj do środków o wiele gorszych i bardziej demoralizujących. W stryjskiem, gdzie jak wiadomo, kandyduje hr. Dzieduszycki Karol, panowie Rusini zabrali się do najbajdziej demoralizującej agitacji — bo z ambony. W Wiercianach n. p. ksiądz ruski Żelechowski zwołał włościan o 9. godz. do cerkwi (!) i tu, nie dopuszczając naturalnie do dyskusji, miał wyborcze kazanie do ludu, poczem w obliczu ołtarza kazał sobie składać przyrzeczenie, że głosować będą tak, jak on każe! Tej samej taktyki trzyma się ksiądz Szankowski, syn dziekana, proboszcz w Zawadowie, który wprost głosi krucjatę przeciw „Lachom". Ciekawi jesteśmy, jakie też zajmie stanowisko ks. metropolita, zdaniem bowiem naszem takie nadużywanie Domu Bożego powinno być surowo i egzemplarycznie ukarane.

*

Staremiasto. W dniu 10 września b. r. zebrał się komitet przedwyborczy miejscowy w komplecie w sali rady powiatowej i przewodniczący komitetu ogłosił kandydaturę na posła do sejmu z mniejszych własności powiatu tutejszego p. Kazimierza Bielańskiego, prezesa rady powiatowej staromiejskiej i p. Jana Wewiórskiego kandydata notarjalnego z Sambora.

Komitet z całą przychylnością jednogłośnie przyjął kandydaturę p. Kazimierza Bielańskiego, zaś nad kandydaturą p. Wewiórskiego przeszedł do porządku. Następnie kandydat p. Kazimierz Bielański wygłosił wyznanie wiary politycznej zaznaczając program swej działalności w sejmie — co przyjęto z całem zadowoleniem do wiadomości.

Przewodniczący komitetu miejscowego *Marjan Władyczyński*. Sekretarz komitetu miejscowego *Stefan Dreziński*.

Ze świata.

(Dzisiejsza dyplomacja rosyjska. — Rozruchy religijne w Indjach. — Pamiątka po Napoleonie I.)

Ks. Mieszczerski w swoim *Graždaninie* porusza sprawę braków w dyplomacji rosyjskiej. Nie winnie on dyplomatów rosyjskich za to, że oni z całą świadomością i umyślnie nie lubią Rosji; przeciwnie, książę uznaje doskonale, że to nie ich wina, lecz wina ich szkoły, ich historji życia, ich biografji rzec można. Główna rzecz, którzy im brakuje — to umiejętność kochania Rosji z dumą, a pochodzi to stąd, że dyplomata rosyjski od ośmnastego roku życia do starości — mieszka poza Rosją i stosownie do właściwości natury rosyjskiej przejmuje wszystkie antirosyjskie wrażenia za granicą — stale i bez przerwy — a skoro już osiągnie wyższe stanowisko w karjerze, to jego misja — reprezentowania Rosji — przypada mu w udziale wtedy, gdy jest już przesycona kosmopolitycznem i zatraciła już wszystko, co w niej było rosyjskie. „Za czasów Katarzyny nie mieliśmy dyplomatów z zawodu, dyplomatów od szkolnej ławy; brano rosyjskiego wielmożę z głuszy wioskowej i mówiono mu: będziesz posłem w Londynie i jechał tam i reprezentował Rosję z dumą, szczycąc się swą misją... W rzeczywistości, sądzi, że dla dyplomatów jest przygotowawczy kurs całej szkoły — to illuzja; głównie co potrzeba, to kochać swoją ojczyznę z dumą i z fanatyzmem." Świadectwo dla dzisiejszej dyplomacji rosyjskiej pod względem ich uczuć patrjotycznych nie bardzo pochlebne, a co do końcowego przemówienia ks. Mieszczerskiego, to rzeczywiście trudno wyrażonego tam poglądu nie nazwać... dziwacznym.

*

W Däulji, w okręgu Handesz wybuchły pomiędzy Hindusami muzułmanami poważne rozruchy, przyczem zdarzyło się kilka morderstw. Rozruchy rozpoczęły się jeszcze w d. 24 sierpnia rb., gdy muzułmani napadli na procesję indyjską i rozpędzili ją. Pierwszego września urządzili swoją procesję „hanpati", i zamówili sobie kilka orkiestr muzyki. W celu zachowania porządku na czele procesji jechał starosta w otoczeniu swego pomocnika i oficera policji. Muzułmani byli nadzwyczaj wzburzeni i oświadczyli, że prędzej zginą, nim procesji pozwolą przejść. Naczelnik odpowiedział, że do tego nie mają prawa i że powinni się zastosować do jego rozkazu. Procesja poszła dalej i po drodze przechodzić musiała obok meczetu muzułmańskiego. Tutaj muzułmanie napadli na przedstawicieli władzy i pobili ich kijami. Ktoś, niewiadomo dotąd kto, dał rozkaz uzbrojonej policji do rozpoczęcia ognia. Rozległa się salwa karabinowa, pięciu muzułmanów padło trupem na miejscu, pięciu umarło w szpitalu wskutek odniesionych ran, a około czterdziestu leczy się z mniej lub więcej ciężkich ran.

Rozruchy religijne w Indjach są zjawiskiem dosyć zwykłem i Anglicy mają z nimi dosyć kłopotu. Uśmierzać je trzeba w zarodku za każdą cenę, gdyż mogłyby się zmienić w ruch polityczny, którego się Anglicy najwięcej obawiają.

*

W dzienniku paryskim *Eclair* znajdujemy notatkę następującą:

„Konsul francuski w Warszawie otrzymał prośbę od jednego z chłopów polskich o zajęcie się restauracją pewnej chaty wiejskiej.

Konsulowie nasi zazwyczaj nie czynią zadość podobnego rodzaju prośbom, tu jednak okoliczności są wyjątkowe, tak, iż chłop wspomniany, jeżeli nastawać będzie, uzyska, być może, od konsula, czego pragnie.

O pięć wiorst od fortecy Modlin leży wioseczka Okunin, gdzie Napoleon I, przechodząc w r. 1806, spędził dzień i noc, obserwując przejście swoich wojsk przez Narew.

Kwatera główna cesarza była urządzona w chacie ubogiego wieśniaka, nazwiskiem Afek. Chata stara i ruiny bliska należy do dziś dnia do spadkobierców w prostej linji gospodarzy Napoleona I. Na budynku znaleziono napisy, które czynią z chaty pomnik historyczny.

Nad drzwiami widnieją wyryte w drzewie słowa następujące, w języku francuskim: *Palais de l'Empereur, 23 décembre 1806.*

Drugi napis, łaciński, wyryty jest na tablicy z marmuru czarnego: *Napoleo M. Imperator Rex-Hostes persequens. Hic hostem egit 23 X bris 1806 in Okunin.*

Kto położył te napisy? Niewiadomo.

Wiadomo tylko, iż pamięć pobytu Napoleona jest z czcią zachowywana w rodzinie wieśniaka.

Dzisiejszy Afek, prawnuk właściciela chaty z r. 1806, noszący przydomek „Afek Napoleon" dla odróżnienia od innych mieszkańców wioski tegoż nazwiska, jest wielkim wielbicielem cesarza; opowiada z zapałem szczegóły z jego życia, podawane w tradycji ustnej z pokolenia na pokolenie, i pokazuje zwidzającym posążek Napoleona, odziedziczony po ojcu.

Posążek jest miedziany, przedstawia cesarza siedzącego na tronie, depczącego nogą kulę ziemską.

Jak się rzekło, właściciel chatki zaproponował konsulowi francuskiemu w Warszawie aby dopomógł do odbudowania walącej się pamiątki.

„Jaką będzie odpowiedź konsula? — zapytuje w końcu *Eclair* — przewidzieć tego niepodobna.

Ale książę Roland Bonaparte i przywódcy partji bonapartystów nie zapomną bezwątpienia o chłopie polskim, w którego skromnym domku znajdują się tak cenne pamiątki po cesarzu."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 13. września.

Teatr hr Skarbka: „Niobe." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Stypendja dla gimn. w Cieszynie. Urzędnicy departamentu rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie ufundowali z dobrowolnych centowych składek stypendjum dla jednego ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie o rocznych 100 zł., płatne w 10 ratach miesięcznych od 1. września br. Pierwszą ratę za miesiąc wrzesień br. odesłano do „Macierzy polskiej" w Cieszynie.

Stypendjum o rocznych 100 zł. dla jednego ucznia nowego polskiego gimnazjum w Cieszynie, utworzyło grono urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego i pierwszą ratę przesłało zarządowi „Macierzy szkolnej."

Dyrektorowie i urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie ufundowali na rok szkolny bieżący, trzy stypendja po 100 złr. rocznie dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Urzędnicy magistratu m. Krakowa przesłali do zarządu „Macierzy szląskiej" zebraną między sobą kwotę 100 zł. na stypendjum dla ucznia polskiego gimnazjum w Cieszynie na rok szkolny 1895/6.

P. Erazm Jerzmanowski złożył kwotę 500 zł., przeznaczając połowę jej na gimnazjum polskie w Cieszynie, a drugą połowę dla funduszu stypendyjnego tegoż gimnazjum.

Idąc za dobrym przykładem innych, przesłał p. Jan Zeitleben ze Schodnicy 50 zł. na jedno stypendjum dla gimnazjum w Cieszynie za kurs pierwszy, d. 1. lutego poszle 50 zł za kurs drugi.

Z Łańcuta piszą: Grono osób z inteligencji w Łańcucie i najbliższej okolicy, złożyło jako jednorazowe stypendjum na rok szkolny 1895/6 dla jednego ucznia polskiej narodowości w polskiem gimnazjum w Cieszynie kwotę 102 zł., którą na ręce odnośnej dyrekcji gimnazjalnej w Cieszynie odesłano

Wydział klubu szermierzy postanowił na posiedzeniu d. 10. września br. udzielić dla jednego ucznia narodowości polskiej, uczęszczającego do gimnazjum polskiego w Cieszynie, jedno stypendjum o rocznych 100 zł., płatne w ratach miesięcznych po 10 zł. Pierwszą ratę za wrzesień wysłano do Cieszyna.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko bawi we Wiedniu. — Dr. Borysikiewicz, profesor okulista z Gracu, bawi w przejeździe w naszem mieście. — Ks. Kasper Szczepkowski, prowincjał OO. Jezuitów i OO. Bazyljanów reformowanych w Galicji, przeniósł swą siedzibę z Krakowa do Lwowa. — Hr. Romanowie Potoccy wyjechali do Biarritz. Hrabina Potocka była wprawdzie cierpiącą, obecnie jednak powróciła już do zdrowia.

Kalendarz. Piątek (13.): Tobiasza w. Wschód słońca o godzinie 5. minut 41, zachód o godzinie 6. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z kraj. rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 9. września br:

1. zatwierdzić wybór Michała Krupy, nauczyciela szkoły ludowej w Nowem Siole, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie;

2. wyznaczyć na drugich reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: w Dobromilu Wilhelma Hawla, kierującego nauczyciela 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; w Cieszanowie Jakóba Petryszaka, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Cieszanowie. (Dok nast.

Przeniesienia Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła asystentom pocztowym, Piotrowi Berestowi w Stanisławowie i Emilowi Schayerowi we Lwowie na zmianę miejsc służbowych.

Miejska rada zdrowia odbyła d. 11 września rb. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dla zastanowienia się nad środkami ochronnymi wobec grożącego niebezpieczeństwa wybuchu cholery. P. prezydent przedstawił dotychczasowe czynności organów miejskich w powyższym kierunku i podał do wiadomości rady, że baraki epidemiczne na Janowskiem zostały w ciągu bieżącego lata zrekonstruowane. Całość urządzenia nie pozostawia nic do życzenia. — Zaproszeniem członków rady zdrowia do zwiedzenia baraków zakończył p. prezydent swe przemówienie. Następnie przedstawił fizyk m. obecny stan sanitarny miasta. Z wyjątkiem szkarlatyny, która z małem nasileniem, jednak dość licznie występuje, inne słabości zakaźne nie panują. — Śmiertelność też jest mała. Na wypadek pojawienia się cholery wszystko jest w pogotowiu. Po tem sprawozdaniu postanowiono ponowić wezwanie do lekarzy, aby donosili o wypadkach chorób zakaźnych w ogólności, w szczególności zaś o podejrzeniu o cholerę, dalej wzbronić bandlarzom sprowadzania szmat i starej odzieży z okolic zakaźnych, a wreszcie odnieść się do przełożeństwa zboru izraelickiego, aby przy nadchodzących świętach żydowskich starał się za pośrednictwem rabinatów zapobiedz tłumnemu gromadzeniu się po świątyniach i domach modlitwy, oraz napływowi obcych z miejsc cholerą dotkniętych i by możliwe ulgi w postach świątecznych dopuszczono.

Rozporządzeniem ministra wojny zostały miasta Horodenka i Sniatyn zaliczone do 7 klasy, zaś Nadwórna do 8 klasy wojskowej taryfy czynszowej.

Przeciw wódce. W ministerstwie handlu złożono opracowane już statuty mającego się założyć niemieckiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości. Stowarzyszenie ma zamiar otwierać filje w całej Austrji i szerzyć zupełne wyrzeczenie się wódki. W najbliższej przyszłości mają też być otwierane jadłodajnie, w których żadne wyskokowe napoje nie będą sprzedawane.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 15·0°C., najwyższa + 20·2°C., najniższa + 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 15°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 procent. Opad: chwilowy deszcz.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się w dniach 21., 22. i 23. września r. b. z następującym programem:

Dzień pierwszy: Sobota dnia 21. września. I. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda „towarzystwa Zachęty" 1000 koron. II. Bieg z przeszkodami (Steeple-chase) koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda „towarzystwa Zachęty" 600 koron. III. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa ofiarowana przez proponenta dla zwycięzcy. IV. Bieg kłusowy parami, wózki czterokołowe. Nagrody honorowe „towarzystwa Zachęty" zegarki wyścigowe: Złoty zwycięzcy, srebrny drugiej, nikiowy trzeciej parze.

Dzień drugi: Niedziela dnia 22. września: V. Nagroda pań. Bieg płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa ofiarowana przez protektorkę „towarzystwa Zachęty" z dodatkiem nagrody pań 50 dukatów zwycięzcy. VI. Bieg dwulatków. Nagroda „towarzystwa Zachęty" 500 koron. VII. Bieg rymanowski. Główna nagroda „towarzystwa Zachęty" i nagroda honorowa ofiarowana przez zakład kąpielowy rymanowski. Nagroda 1200 koron. VIII. Bieg z przeszkodami (Steeple-chase). Panowie jeżdżą. Nagroda „towarzystwa Zachęty" 1000 koron. IX. Bieg koni włościańskich. Nagroda 200 koron.

Dzień trzeci: Poniedziałek dnia 23. września: X. Bieg próby kłusowy parami. Wózki czterokołowe Propozycja „towarzystwa Zachęty". Nagrody honorowe dla pierwszej i drugiej pary. XI. Popis koni myśliwskich. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa dla zwycięzcy, jako też dyplomy „towarzystwa Zachęty" dla trzech koni za najlepsze uznanych. XII. Bieg sprzedaży przychowku stadnin. Nagroda honorowa ofiarowana przez Jana Kantego Fibicha, porucznika 3. pułku ułanów i nagroda „towarzystwa Zachęty" 1000 koron. XIII. Bieg pocieszenia. Nagroda „towarzystwa Zachęty" 500 koron.

Wyścigi te urządza galicyjskie „towarzystwo Zachęty" i „wzajemnej pomocy w chowie koni" w Rymanowie.

Z izby sądowej. Z Tarnopola donoszą: Zakończyła się rozprawa przeciw Marji Demianów i jej kochankowi Łuce Galan.

Z orzeczenia znawców lekarskich wynika, że śp. Iwan Demianów wprzód otrzymać musiał w skroń, silne, męską ręką zadane uderzenie, wskutek czego stracił przytomność, i że potem nastąpiło uduszenie, albo za pomocą „pojasu", albo też ręki.

Po sformułowaniu dla przysięgłych trzech pytań, a mianowicie pierwszego i drugiego w kierunku zbrodni morderstwa, a trzeciego, wypadkowego, w kierunku zabójstwa, przemawiali prokurator i obrońca. Charakterystycznem jest to, że obrońca Galana dr. Schwarz całą winę zwalał na Demianową i nazywał ją złym duchem Galana; obrońca zaś Demianowej dr. Landau udowadniał, że cała wina spada na Galana i jego nazywał złym duchem Demianowej.

Przysięgli, po naradzie — która trwała godzinę — jednogłośnie potwierdzili pierwsze dwa — w kierunku zbrodni morderstwa postawione — pytania, poczem trybunał wydał wyrok, skazujący Łukę Galana i Marję Demianów na karę śmierci przez powieszenie. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Cholera. *Graždanin* donosi: Według ogłoszonych urzędowych danych, epidemja choleryczna skoncentrowała się w roku bieżącym w gubernji wołyńskiej. Od lipca do chwili obecnej zachorowało w niej przeszło cztery tysiące osób, gdy w roku zeszłym wszystkich chorych liczono nie więcej niż czterysta sześćdziesiąt dwie osób. W ciągu ostatniego tygodnia liczba chorych przewyższyła dwa tysiące osób. — Według urzędowej depeszy z Petersburga, gubernja podolska uznaną została za nawiedzoną klęską epidemji.

Historyczne kałamarze. Na wystawie paryskiej roku 1900 ma być urządzony oddział literacki, a w nim znajdą się cztery kałamarze, mające osobną swoją historję. Gdy w roku 1860 pani Wiktorowa Hugo urządzała w Paryżu bazar dobroczynny, uprosiła czterech pisarzy: Lamartine'a, Wiktora Hugo, Aleksandra Dumasa (ojca) i George Sand, aby na fanty podarowali swoje kałamarze. Każdy z nich posiada własnoręczne świadectwo swego ofiarodawcy. „Ofiarowany przez Lamartine'a" — oto napis do jego kałamarza. Wiktor Hugo pisze: „Nie starałem się wcale o ten kałamarz, przypadek dał mi go w ręce, posługiwałem się też nim przez kilka miesięcy. Ponieważ zażądano go odemnie dla dobrej sprawy — więc oddaję chętnie. Victor Hugo, Hauteville-House, czerwiec 1860 roku". Aleksander Dumas powiada: „Poświadczam, iż ten kałamarz jest tym właśnie, który służył mi przy pisaniu ostatnich piętnastu czy dwudziestu tomów moich powieści. Aleksander Dumas, Paryż dnia 10. kwietnia 1860 roku". George Sand z niewieścią gadatliwością kreśli długi list, w którym usprawiedliwia wstrętny wygląd pokapanego atramentem kałamarza, mówiąc, iż używała go w podróżach. Na owym bazarze z roku 1860 nikt nie zaofiarował za ten zbiór żądanej ceny 2500 franków, nabył go więc Wiktor Hugo i dziś jest on w posiadaniu rodziny.

Zamienione ciała zmarłych. W Meranie zmarł przed kilkunastu dniami pewien rosyjski jenerał, którego zwłoki miały być wysłane przez Elbląg do Rygi. W tym samym mniej więcej czasie umarła w Meranie żona pewnego berlińskiego kapitalisty. Kiedy ciało tej ostatniej nadeszło do Berlina, zapragnęli krewni nieboszczki obejrzeć je jeszcze raz i nakazali otwarcie trumny. Ku niemałemu przerażeniu całego otoczenia znaleziono w trumnie zwłoki mężczyzny w mundurze jenerała rosyjskiego. Prawdopodobnie przy wysyłaniu trumien nastąpiła zamiana obojga nieboszczyków.

Słuszne. Czytamy w *K. Warsz.*: „W pociągach osobowych kolei niejednokrotnie zdarzają się wypadki, w których obecność służby konduktorskiej w wagonie jest konieczną bez zwłoki. Ze względu na to zarząd kolei nadwiślańskiej zaprowadza nowość, a mianowicie dzwonki elektryczne w pociągach osobowych. Dzwonki wprowadzono na razie tytułem próby."

Miejsce pod pomnik dla Murawiewa („Wieszatiela") zostało, jak donosi *Now. Wrem.*, ostatecznie w Wilnie wybrane. Pomnik kata Litwy i Polski stanąć ma przed pałacem jenerał gubernatora, na środku skweru.

Pożar więzienia. Groźny pożar wybuchł w sobotę w nocy w gmachu więzienia w Radomiu. Ogień wybuchł równocześnie m kilku miejscach. Płomienie ogarnęły dach więzienia, kryty blachą, na całej jego rozciągłości, oraz w niektórych miejscach sufit trzeciego piętra. Na ratunek przybyły: straż ogniowa ochotnicza i kolejowa, lecz działalność ich napotykała początkowo na przeszkodę, skutkiem gryzącego dymu. Kiedy ogień rozszerzać się zaczął, na rozkaz wicegubernatora Bugshewdena, 287 więźniów, znajdujących się w gmachu, pod eskortą żołnierzy, przeprowadzono do pobliskich koszar przy szosie warszawskiej. Straż pracowała energicznie przez całą noc nad ugaszeniem pożaru i stłumiła go zupełnie dopiero około południa w niedzielę. Zupełnemu zniszczeniu uległy: cały dach, większa część sufitu, futryny okien, schody trzeciego piętra.

Tygrys nad Berezyną. Z pod Bobrujska piszą do *Słowa* dnia 5. września: Temu trzy miesiące zbiegł tygrys z menażerji w Mińsku i pomimo poszukiwań nigdzie go na razie nie spostrzeżono, aż nareszcie w zakątku między Berezyną a Dnieprem zaczął srogo gospodarzyć. Z początku chłopi opowiadali, że jakiś nieznany zwierz, kształtu kota w pręgi, wąsaty, okrąża stada i na ludzi napada nawet w biały dzień, tak, iż dotąd w tym zakątku poszarpał i pożarł dziesięciu ludzi. Nie chciano wierzyć, żeby to był inny zwierz, jak wilk, który mięsa ludzkiego skosztował i upodobał je sobie. Urzędnicy z Parycz zrobili nareszcie obławę; zebrano około 200 ludzi; rzeczywiście tygrys się pokazał, wszyscy stchórzyli, jeden tylko urzędnik strzelił, chybił, a tygrys przeskoczył przez jednego chłopa z kijem stojącego, obalił go i w zarośla uciekł.

„Trunkowa" dama. W przeszły piątek, znaleziono na ulicy w Bazylei pewną angielską turystkę leżącą zupełnie bezprzytomną w rynsztoku. Z początku wszyscy sądzili, że piękna lady odbywająca wycieczki po Szwajcarji zasłabła nagle tak ciężko, lecz przywołany lekarz wyprowadził ich z błędu, skonstatował bowiem, że dama ta jest „trunkową" i że jest tak okropnie pijaną, iż się jej docucić nie można. A zaszkodziło jej narodowa „whisky", które widocznie bardzo lubi, a którego tym razem przybrała miarkę. Damę tę zaniesiono w takim stanie do jednego z hoteli, gdzie przespawszy się i wytrzeźwiwszy — zapłaciła rachunek i znikła I to się trafia!

---

przypiecka taka smutna, jak noc, a oczy iskrzyły się łzami. Mimowolnie nasuwała się jej myśl o niedawnej jeszcze takiej wesołej przeszłości, o rojeniach serdecznych, o zawodach w miłości i przyjaźni, a oczy jej wyrażały, zdawało się, każdy odcień myśli: to iskrzyły się gniewem zazdrości i nienawiści, to przygasały i jakby mgłą jaką zasunięte, patrzyły smutnie. W chacie nie było nikogo. Po chwilce Marusia śpiewać poczęła cichym, przygnębionym głosem:

> Ne chody Hryciu na weczernyciu,
> Bo na weczernyci diwki czariwnyci..
> Kotra diwczyna czarnobrywaja —
> Toj czariwnycia sprawedływaja...

W głosie tym nie było rady, przestrogi, był żal tylko za tem, co przeszło, co nie wróci, drżała jakaś tęsknota za tem, co minęło. Widocznie, że Marusia wyśpiewywała to, co jej podszeptywało natchnienie. Śpiew coraz stawał się pełniejszym.

> W nediliu rano zil a kopała,
> A w ponediłok popołokała,
> A u wiwtorok zilla waryła,
> A u seredu Hrycia struiła..

Śpiew, zdawało się, jeszcze silniej potęgował jej smutek, głos łzami nabrzmiewał — nareszcie śpiew ustał, ale błękitne oczy zaszkliły się bardziej, a po twarzy łzy popłynęły. Podniosła fartuszek i łzy otarła. Garnek z gotującem się zielem szypieć począł przy ogniu; Marusia nachyliła się do pieca, garnek wysunęła, pokrywkę zdjęła i pozwoliła wrzątkowi osiąść, potem garnek zabrała i do lochu poszła.

(2)

Sąsiedzi.

Opowiadanie

Gwidona Sar-Giuliani.

(Dokończenie.)

Od niejakiegoś czasu Gemma nie pokazywała się wcale; była chorą. Przechodząc po galerji, niejednokrotnie spotykałem się z śpiewaczką francuzką, w towarzystwie jednak nieznajomych mi osób. Chwała Bogu! Hugon nie jest w zupełności bez serca; przekonałem się o tem dostatecznie, gdy po kilku dniach spostrzegłem go wychodzącego razem z powracającą do zdrowia Gemmą do ogrodu Prowadził ją pod rękę, starał się zająć rozmową, zrywał dla niej najpiękniejsze róże. Skoro jednak Gemma zupełnie przyszła do siebie, stał się znowu dla niej obojętnym i pomaleńku wrócił do swych przyzwyczajeń... Zdawało mi się, że tylko pojawienie się nowej istoty, przebudzenie się w niem nowego silnego uczucia, mogłoby by w nim wskrzesić na nowo poczucie obowiązku. Któż jednak zna tajniki duszy ludzkiej?!

* * *

Wyjechaliśmy w podróż na dwa miesiące, szczęśliwi i zadowoleni. Pewnego ciepłego czerwcowego wieczoru powracaliśmy do domu i zbliżając się do niego, spostrzegliśmy nagle, że ulica wysłaną jest grubą warstwą słomy, zagłuszającej w zupełności turkot kół. W domu zatem był ktoś chory. Było już zapóźno, aby się módz dowiedzieć, kto to taki, rano jednak przekonaliśmy się, że Gemma umarła nad ranem, maleńka zaś istota, która nadto wcześnie zapragnęła pojawić się na świecie bożym, nie przeżyła i kilku godzin.

* * *

Tłum krewnych i przyjaciół zebrał się w ogrodzie. Przygotowano tyle kwiatów, że zapach ich dolatywał aż do naszych okien Pogrzeb miał się odbyć zaraz. Stangret, przystojny mężczyzna, bronił domu przed napływem ciekawych, uśmiechając się do kucharki, która patrzyła nań z okna pierwszego piętra przeciwległego domu. Na ulicy policjanci z trudem tylko wstrzymywali tłum chciwych żebraków. Maleńkiej trumny jeszcze widać nie było; pragnąc oszczędzić mojej Mimi, całej drżącej i bladej tego bolesnego widoku, udaliśmy się wprost do kościoła.

Dzień był jeszcze jasny i świeży. Z oddali dolatywały dźwięki kapeli wojskowej. W końcu ulicy pokazał się pułk, błyszczący w słońcu od bagnetów i pałaszy. Tłum uliczny poruszył się, niepewny, czy ma iść za muzyką, czy też za pogrzebem bogatym i nareszcie podzielił się; długi szereg sierót z przytułku, które rozpoczynały pochód, zaintonował wzruszający psalm — muzyka pułkowa zagrała wesołego marsza.

— Pamiętasz ten początek balu? Byłaś najpiękniejszą w sali. Kiedy się oczy nasze spotkały, uśmiechnęłaś się do mnie i wtedy...

I myślą unieśliśmy się z Mimi daleko, daleko w krainę wspomnień.

Weszliśmy do kościoła i po chwili, obok nas, tuż za przybraną kwiatami trumną, przeszedł Hugon. Wydawał się starszym o jakie lat dziesięć, blady był, ale stał ciągle wyprostowany i nieruchomy. Tylko na chwilę, gdy uroczystą ciszę naruszały zaledwie kapanie wosku na gładką kamienną posadzkę i daleki świergot jaskółek, potarł ręką czoło i jakby się zachwiał. Prędko jednak przyszedł do siebie.

Powróciliśmy do domu, a ja mając metr i ośmdziesiąt cztery centymetry wzrostu, w dodatku z kaskiem na głowie, opuściłem się na kolana przed Mimi, płaczącą jak dziecko. Rączkami objęła moją głowę i czułem, jak gorące jej łzy padały mi na czoło. Jakże prosiłem wtedy Boga, aby nam pomógł być zawsze dobrymi ludźmi i pozwolił nam żyć i umrzeć razem!

* * *

Z tydzień nie widziałem Hugona. Pewnego razu wyszedł do ogrodu. Cały ubrany czarno, z spuszczoną głową i kapeluszem nasuniętym na oczy, chodził szybko tam i napowrót. Raz tylko wyciągnął rękę, jakby chciał zerwać różę, szybko jednak cofnął się, wsadził rękę do kieszeni i na nowo zaczął swój spacer.

* * *

Karnawał! Chłodno, ale pogoda prześliczna, miasto pełne życia i szumu. Hugon powrócił po kilku miesiącach nieobecności; był jeszcze ciągle czarno ubrany, ale wzrok jego był wesoły, a krok lekki. Kiedyś wieczorem zasiedziałem się coś długo przy pracy i zarwałem porządny kawał nocy. Nagle około godziny trzeciej turkot kół podjeżdżającej do sąsiedniego domku karety doleciał moich uszu i z ciekawością podszedłem do okna. Poznałem Hugona, a z nim znajomą mi postać kobiecą w długiem okryciu. Zatrząsłem się oburzony i wszedłem do sąsiedniego pokoju, gdzie spała Mimi; czule pocałowałem ją w czoło i gorąco podziękowałem Bogu, że uważa mnie za godnego doświadczać czystej miłości, dającej siłę, świeżość i uciechę duszy...

X.

KONIEC.

Żubry. Czytamy w *Katoliku*: Pewien gospodarz z Swierczyńca (na Szlązku pruskim koło Pszczyny) pojechał do książęcego boru po ściółkę. Przyjechawszy na miejsce, wyprzągł konia, spętał mu przednie nogi i puścił na trawę, sam zaś począł igliwie wygrabiać. Podczas gdy się nieco oddalił, wyszło na polankę, gdzie się koń pasł, dwanaście żubrów. Koń niezwyczajny ich widoku zaczął się strachać, a że był spętany, wyprawiał dziwne skoki. Temi niezwykłemi poruszeniami żubrzyca, chodząca z małem cielęciem, podrażniona, uderzyła na niego i przebiła go na miejscu. Na krzyk zbiegających się kilku ludzi, stado uciekło. Przybyły niedługo potem na miejsce wypadku nadleśniczy zapłacił gospodarzowi za konia.

Manewry cesarskie, odbywające się obecnie na Pomorzu, mają, jak pisze *Dz. Poznański*, pod niejednym względem zupełnie inną postać, jak dawniejsze tego rodzaju ćwiczenia. Pominąwszy już to, że nigdy jeszcze w manewrach cesarskich nie brały udziału tak wielkie siły, jak w tym roku, razem zgromadzono do 90.000 żołnierzy, ale do planu manewrów wciągnięto tym razem zupełnie nowe ćwiczenia. Podczas gdy dotychczas każdy strumyk uważano za przeszkodę, którą tylko po mostach umyślnie rzuconych przebywano, mają w tym roku całe pułki piechoty, lub konnicy przeszkody takie przebywać wpław w zupełnym rynsztunku i z całym pakunkiem. Dalej wykonane zostaną wielkie ataki konnicy w nocy, manewr, który jak wiadomo, jest nietylko bardzo trudny do wykonania, ale zarazem bardzo niebezpieczny. Dalej utworzone zostaną całe oddziały kołowników wojskowych, czyli piechoty na kołach, podobnie jak w armji angielskiej. Do ułatwienia porozumienia pomiędzy poszczególnymi oddziałami użyte zostaną po raz pierwszy telefony polowe, a do głównej kwatery cesarza przyłączono drukarnię polową.

Obiad dyplomatyczny w Chinach. Z Szangaju donoszą do dzienników angielskich, iż miejscowy „toatai" (naczelnik prowincji) Liu-czi ciang wydał w drugiej połowie czerwca obiad oficjalny, który zaznaczył stanowczy zwrot w zwyczajach chińskich, co do stosunków z Europejczykami i z tego powodu sprawił wielkie wrażenie. Na obiad ten otrzymali zaproszenia przedstawiciele ciała konsularnego mocarstw traktatowych, najwybitniejsi przemysłowcy i kupcy ze swemi małżonkami i wielka ilość wyższych urzędników chińskich. Ma to być pierwszy wypadek obiadu, urządzonego przez dostojnika chińskiego na wzór europejski. Oczywiście, damy chińskie, wobec upośledzonego dotąd jeszcze stanowiska kobiety w Chinach, nie pokazały się na obiedzie. Pomimo to w kołach europejskich Szangaju sądzą, iż, gdy raz „toatai" zerwał w tym względzie z surowym starym obyczajem, przestało do niemożliwości należeć wciąganie w przyszłości kobiety chińskiej do podobnych zebrań towarzyskich. Byłoby to dla kulturalnego rozwoju Chin faktem tak wielkiej doniosłości, jakiej nie przypuszczają nawet zdala patrzący na stosunki Wschodu. Właśnie dzięki takim, pozornie drobnym i podrzędnym zjawiskom, coraz częściej się powtarzającym, może zaświtać nowa era towarzyskiego stanowiska kobiety w Chinach i obyczaje europejskie przeniknąć w te niedostępne krainy.

Księżyc o 100 kilometrów. Przed dwoma może laty wiele hałasu spowodowała wiadomość, że deputowany Deloncle ma zamiar namówić komitet urządzający wystawę w r. 1900 do zbudowania lunety, zbliżającej księżyc na odległość metra od oczów widza. Później okazało się, że jest to taka sama utopja, jak owa „dziura" na kilka tysięcy metrów w ziemi, wymyślona przez drugiego deputowanego, p. Paschal Grousset. Była w tem jednak część prawdy i na wystawie będzie ogromna luneta, zbliżająca księżyc na 100 kilometrów, co jest już postępem niesłychanym. Wyrób szkieł do tej lunety właśnie rozpoczął znany w tej gałęzi fabrykant, p. Mantois, który zawiadomił o tem francuskie Towarzystwo astronomiczne. Aby uplastycznić zbliżenie, jakiego luneta dokona, p. Mantois powiada, że gdyby na księżycu była, naprzykład, katedra Notre dame, to dwie jej wieże byłyby widoczne jako dwie cieniutkie pałeczki; gdyby po jego powierzchni przechadzał się pułk wojska, wydawałby się czarnym ruchomym punkcikiem. Rzeczy tedy większe, jak wulkany itp., będą doskonale widoczne. Ale bo też soczewki będą miały 1 metr 25 ctm. średnicy, a luneta — 60 metrów długości; wyrób soczewek zajmie około lat czterech; największa zaś dotychczasowa luneta, z wystawy w Chicago, wyrobiona również przez pana Mantois, miała 1 m. 5 ctm. w średnicy. Co będzie w tym teleskopie ciekawem, to jego ustawienie, przy którem chodzi o to, aby jaknajwiększa ilość ludzi mogła odrazu z niego korzystać. Luneta będzie ustawiona poziomo, obraz księżyca będzie wprowadzony w jej pole przy pomocy specjalnego zwierciadła płaskiego dwumetrowej średnicy, wagi 3.600 klgr., w końcu odbicie w lunecie będzie rzucane na ekran, umieszczony w sali, gdzie widzowie będą je mogli obserwować co wieczór za pewną opłatą.

Pora obiadowa, tak jak wszystko na świecie, zmieniała się także z biegiem lat. W wieku czternastym królowie francuscy zasiadali do obiadu o 8 rano, a udawali się na spoczynek o 8 wieczorem. Później jednak wyszła przysłowiowa reguła: „Wstawaj o 5. Obiad jedz o 9. Kolacja o 5. Idź spać o 9, a będziesz żył lat 99." Za czasów Henryka IV. i Ludwika XIV. obiad przeniesiono na 11 rano, za Ludwika XV. o 2 [illegible] — W Anglji za czasów Henryka VIII. zasiadano do obiadu o 10 przedpoł. [illegible]

Arcyks. Ferdynand d'Este. Z Genui donoszą, że tamtejszy *Caffaro* pomieścił wiadomość, iż do tego miasta przybył pewien dygnitarz dworu austrjackiego, aby rozmówić się z prof. Maragliano co do stanu zdrowia arcyks. Ferdynanda. Jak wiadomo, prof. ten badacz jest wynalazcą surowicy przeciwgruźliczej.

Domyślność poczty angielskiej. W biurze centralnego urzędu pocztowego w Londynie, zjawił się niedawno jakiś jegomość i zapytał jednego z urzędników, że musi wyprawić list do indywiduum, którego ani nazwiska, ani adresu nie zna. — Wiem tylko — dodał — że człowiek ten jest krawcem i mieszka w hrabstwie Kent, w jakiemś mieście na rogu ulicy, opodal jest mały placyk. Co mam zrobić, żeby list ten doszedł do rąk właściwych? — Po chwili namysłu urzędnik mu poradził, aby, zamiast adresu, na kopercie skreślił możliwie dokładny plan tej części miasta, a róg ulicy, przy której krawiec mieszka, zaopatrzył znaczkiem i dopisał: „Krawiec, hrabstwo Kent", następnie wrzucił list do skrzynki i czekał, co z tego wyniknie. Pismo z tym dziwacznym adresem obiegło rozmaite pocztamty hrabstwa Kent, wreszcie po trzech dniach zostało wręczone „krawcowi, mieszkającemu na rogu ulicy".

Proces o Rubensa. W roku zeszłym p. Alvin Beaumont, malarz i miłośnik sztuki z Reims wymienił u handlarki starożytności w temże mieście, niejakiej pani Lapersonne, dwa fotele w stylu Ludwika XIV. i szkatułkę z czasów Franciszka I., na zakurzony, stary obraz, malowany na miedzi. Nabywca odczyścił obraz starannie i pod grubym pokładem kurzu znalazł arcydzieło Rubensa „Zwiastowanie N. M. P." Gdy rozeszła się o tem pogłoska, pani Lapersonne pozwała Alvina Beaumonta przed sąd o unieważnienie zamiany. Obrońca skarżącej żądał, aby jego kljentce przyznano połowę wartości obrazu i tak samo, jak poprzedni właściciel gruntu, na którym znaleziono skarb, powinien od nowonabywcy otrzymać tegoż skarbu połowę.

Sąd wydał wyrok następujący: Nie ma żadnego podobieństwa pomiędzy nabywcą gruntu, który uderzeniem motyki w sposób przypadkowy znajduje skarb, a nabywcą malowidła, który, jako miłośnik sztuki i przedmiotów osobliwych, w każdym przedmiocie nabytym spodziewa się znaleźć coś nadzwyczajnego. Pani Lapersonne sprzedała obraz jako malowidło religijne bez wymienienia twórcy obrazu, a pan Alvin Beaumont znalazł po odczyszczeniu obraz religijny. Że to było arcydzieło Rubensa, nie zaś bezwartościowy bohomaz jakiegoś partoły — tem lepiej dla nabywcy. Z tych motywów sąd postanowił akcję handlarki, jako bezzasadną, oddalić i skazać powódkę na koszta sądowe.

Okręt na szynach. W pobliżu Kopenhagi zbudowano parowiec w ten sposób, iż może pływać po wodzie i sunąć po szynach. Próby z oryginalnym tym okrętem dały doskonałe rezultaty. Parowiec, przeznaczony do jazdy po dwóch jeziorach, oddzielonych wąskim pasem ziemi, przechodzi z jednego jeziora na drugie po zwykłych szynach kolejowych. Na obu końcach drogi lądowej szyny opuszczone są w wodę i umocowane pod wodą na silnych podstawach drewnianych. Wśród dwóch szeregów pali okręt wpływa na szyny, których położenie odpowiada ściśle położeniu kół, umieszczonych po bokach na dnie kadłuba statku. W ten sposób parowiec wsuwa się na szyny, jedzie po nich równie szybko, jak po wodzie, poczem wtacza się w drugie jezioro i spływa na wodę, poczem śruba okrętowa w dalszym ciągu działać zaczyna. Parowiec ma silną maszynę, która, stosownie do potrzeby, bywa łączoną z kołami lub też śrubą. Silne hamulce łagodzą spadanie parowca do morza. Oryginalny ten statek, długi na 44 stóp, zabiera na raz 77 pasażerów.

Przeciw wystawie w Paryżu. Rozpoczyna się poważna agitacja przeciw wytawie powszechnej w roku 1900. W *Figarze* Maurycy Aariès czyni projektowi temu liczne zarzuty. Wystawa powszechna pociągnie za sobą zniszczenie pałacu de l'Industrie i zeszpecenie pól elizejskich, tego klejnotu stolicy; sprzeciwia się ona duchowi panującego protekcjonizmu handlowego i dążnościom decentralistycznym miast prowincjonalnych; wielu przemysłowców uważa za idjotyzm wobec cudzoziemskiej konkurencji chroniczne objawianie Europie fabrycznych sekretów Francji. Wystawa sprowadza do stolicy tysiące wyrobników, którzy później zostają bez roboty, więc stają się sprzymierzeńcami wszelkich rozruchów. Ale agitacja ta po czasie. Już wyrok zapadł, roboty rozpoczęte, fundusze wyznaczone i jeżeli nie wybuchnie wojna europejska, to w roku 1900 Paryż będzie dla świata tem, czem w starożytności Delos było dla Grecji, punktem zbornym miłośników zabaw i rozpusty.

Karkołomna przeprawa. Utworzyło się towarzystwo amerykańskie, które zamierza przewozić turystów po nad wodospadem Niagary, na wysokości trzydzieści stóp nad wodą. Na brzegach kanadyjskim i nowojorskim zbudowane będą wieże, między niemi przeciągnięte liny. Aby liny podtrzymać, w samym środku wodospadu, na wysepce Great Island, ma być zbudowany znacznej wysokości filar środkowy. Przeprawa dokonywana będzie w koszach, zawieszonych na linach, wprowadzonych w ruch przez maszynę elektryczną, ustawioną na brzegu nowojorskim. Droga powietrzna pójdzie wzdłuż brzegów kanadyjskich. Na dnie koszów zrobione będą otwory, aby pasażerowie podczas jazdy przyglądać się mogli wodom wodospadu.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dr. M a r c h w i c k i powrócił do Lwowa.

Posiedzenie sekcji administracyjnej krajowej komisji dla spraw przemysłowych, odbyło się onegdaj, tj. w środę d. 11. bm. pod przewodnictwem p. R o m a n o w i c z a. W obradach, które poświęcone były głównie sprawom fachowych szkół przemysłowych, brali udział pp. F r a n k e, M i c h a l s k i, S o ł t y ń s k i i Z a c h a r j e w i c z.

Spłoszone konie. Onegdaj na ulicy Kopernika spłoszyły się pozostawione bez nadzoru konie Jakóba Schraga ze Stawczan i wywróciły wóz, na którym siedział pachciarz Peretz Minzer. Ten ostatni wyleciał i potłókł się silnie, tak, że zawezwana stacja ratunkowa musiała go odstawić do szpitala powszechnego.

Zapiski zamiejscowe.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w T a r n o w i e urządza na dochód budowy własnego gmachu w niedzielę, dnia 15. września rb. w Ogrodzie miejskim wielki festyn w połączeniu z doborowym koncertem muzyki wojskowej 57. pułku piechoty.

Na Wysokim Zamku na niedzielę zapowiedziany jest festyn T o w a r z y s t w a s z k o ł y l u d o w e j. Bogaty program zabawy i cel jej zasługują na to, by wszyscy, którzy mają czas wolny, pospieszyli na Zamek. Niejednokrotnie omawialiśmy w łamach naszego pisma znakomitą i doniosłą działalność tej polskiej „Skolskiej Maticy", przypomnimy więc tu krótko, że grosz Towarzystwu szkoły ludowej udzielony jest ofiarą na rzecz o ś w i a t y l u d u. Patrjotyczna publiczność nasza znajdzie się więc niezawodnie w komplecie i da dowód swej sympatji dla Tow. szkoły ludowej.

Prosimy o datki dla biednego emigranta złożonego chorobą. Właściciel Lubienia ofiarował bezpłatnie mieszkanie i kąpiel.

Konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego wskutek niezwykle wielkiego napływu uczniów w tym roku, powiększyło liczbę klas fortepianu, skrzypców i śpiewu. Wpisy do nowo otworzonych klas trwają do dnia 25. września. Godziny wpisów od 10. do 12. i od 5. do 7. popołudniu.

Krajowa stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach. Otrzymujemy następujący list: W celu przekonania się, jakie rozmaite produkta bywają sprzedawane włościanom przez małomiasteczkowych przekupniów pod nazwą „sztucznych nawozów", krajowa stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach ogłasza, że wyjątkowo w roku bieżącym o ile czas i środki stacji pozwolą, wszystkie próbki nawozów sztucznych, nadesłane przez gminy, kółka rolnicze będą b e z p ł a t n i e a n a l i z o w a n e.

Upraszamy przeto przełożonych i członków kółek rolniczych, zwierzchności gminne, oraz wszystkich łaskawych czytelników, którzy będą wiedzieli o jakiem kupnie nawozów przez włościan o nadsyłanie do krajowej stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach pod Lwowem próbek wagi 200 — 250 gramów, w małych woreczkach z gęstego, czystego płótna (koszt przesyłki 5 ct.)

Tylko takie próbki będą badane w stacji, do których dołączone będą listownie następujące wiadomości:

1. Nazwisko właściciela nawozu, nazwa miejscowości, gminy, stacji pocztowej.

2. Od kogo i gdzie nawóz został kupionym? W jakiej ilości i po jakiej cenie?

3. Jaki kupiec ten nawóz sprzedawał i czy dawał jaką gwarancję?

Józef Mikułowski-Pomorski,
kierownik krajowej stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz czwarty „Niobe", komedja w 3 aktach H. Paulton'a; jutro w sobotę „Podróż naokoło ziemi", widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Verne'go.

Tajny spisek policji pruskiej w r. 1859. Pod takim tytułem wyszła broszura, której autorem jest p. Ludwik Włościborski, weteran z r. 1831, przebywający obecnie we Lwowie. Opisane są w niej intrygi i machinacje policji pruskiej, która za jakąkolwiek bądź cenę chciała w Poznańskiem wywołać ruch rewolucyjny wśród Polaków. Broszurka tchnie prawdą i zasługuje na uwagę.

Ostatnie wiadomości.

O podróży hr. B a d e n i e g o dowiaduje się *Neue fr. Presse*, że przyszły prezydent ministrów w drodze do Wiednia wstąpi do zachodnich prowincyj monarchji, by odbyć konferencje z niektóremi osobistościami. We Wiedniu pozostanie hr. Badeni do dnia 17. bm. i tam uczyni wstępne kroki do utworzenia gabinetu.

Metropolita K l e m e n t miał się oświadczyć, że niebawem wezwie prezydenta ministrów do powzięcia decyzji w sprawie chrztu następcy tronu, choćby to nawet było wbrew woli księcia Ferdynanda. Nadto przyrzeka Klement ogłosić interesujące szczegóły o swojej podróży do Petersburga.

Z Sofji donoszą pod d. 9. bm. Od kilku dni spoczywa już w trybunale apelacyjnym cały materjał oskarżenia w sprawie morderstwa popełnionego na Stambułowie. Trybunał na prośbę jednego z oskarżonych ma wziąć pod rozwagę, czy wypuścić go za kaucją na wolną stopę. Dotychczasowe śledztwo nie wykazało żadnych nowych szczegółów. Oprócz Bonego G e o r g i e v a, o którym na pewno wiadomo, iż był jednym z morderców Stambułowa i woźnicy, który wiózł Stambułowa, oskarża prokuratorja dwa jeszcze indywidua, których jednak nie zdołano pochwycić. Sędzia śledczy oświadcza, iż pomimo przesłuchania 30 świadków, nie mógł stwierdzić identyczności morderców. Wielu świadków wzbrania się składać jakiekolwiek zeznania, jedni z obawy o zemstę, inni z nienawiści ku Stambułowowi.

Poseł E i m zdawał przed wyborami sprawę ze swoich czynności parlamentarnych. Bronił naturalnie politycznego zachowania się Młodoczechów i wciągnął także w dyskusję gabinet B a d e n i e g o, który przedstawiał jako nieprzychylny dla Czechów. Eimowi uchwalono zaufanie, a nadto przyjęto rezolucję wzywającą Młodoczechów do wytrwania w opozycji wobec każdego rządu nie uwzględniającego postulatów narodu czeskiego.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu, że — według wiadomości, nadesłych z Kairu — gubernator Erytrei, jenerał Baratieri, powracając do Massawy, przybędzie do Egiptu dla odbycia konferencji z dyplomatycznym ajentem angielskim, lordem Cromerem, jakoteż Sirdar Kiczener baszą. Dyplomatyczne koła uważają zjazd ten za ponowną oznakę ścisłego zbliżenia się Anglji i Włoch w zakresie polityki afrykańskiej, jakoteż za zapowiedź wspólnego działania obu państw w razie zagrożenia ich kolonjalnego stanowiska w Afryce. Doniesienia z Kairu zapewniają nadto, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Menelik zamyślał wykonać nowy atak na posiadłości włoskie! Plan Menelika polega raczej — jak się zdaje — na tem, aby Włochów, przez przewlekłe utrzymywanie obecnego skrycie nieprzyjacielskiego stanu, niepokoić, a później dopiero przy pomyślnych warunkach, rozpocząć jawną akcję. W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że jenerał Baratieri pokrzyżuje powyższe rachuby, zadając Ras Mangaszy stanowczy cios, który prawdopodobnie wywoła odpadnięcie od negusa wszystkich przewódców plemion abisyńskich.

Dziennik *Mir* ogłasza pismo z Ruszczuku, wyjaśniające doniesienie dzienników *Swoboda* i *Narodni Prawa* o rzekomym spisku na księcia Ferdynanda. Według informacyj powyższych dzienników aresztować miała policja podczas iluminacji na cześć księcia i księżnej przebranego za kobietę rosyjskiego ajenta, przy którym znaleziono kompromitujące listy. Korespondencja z Ruszczuku prostuje tę sensacyjną wiadomość, wyjaśniając, że aresztowano 15-letniego chłopca, który przybywszy niedawno z Bessarabji uczęszcza do szkoły rolniczej. Chłopiec ów, chcąc zrobić niespodziankę swojej kochance, uciekł ze stancji studenckiej dla omylenia nadzoru w przebraniu kobiecem i wraz z dwoma innymi chłopcami obecny był na iluminacji. Studenta, zachowującego się nieprzystojnie, aresztowała policja, na drugi zaś dzień wypuściła go na wolność. Nie znaleziono też przy nim żadnych kompromitujących papierów.

Pogłosce o bliskich zaręczynach króla Aleksandra serbskiego z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich zaprzeczają stanowczo koła kompetentne, nazywając ją czczym wymysłem. Wymieniani wielcy książęta Sergjusz i Włodzimierz nie mają dorosłych córek.

Gazety petersburskie donoszą: Pomocnik jenerał-gubernatora finlandzkiego G o n c z a r o w, zwiedzając seminarjum nauczycielskie fińskie przekonał się, że uczniowie nie znają języka rosyjskiego, mimo że język ten zaprowadzony został jako obowiązkowy przedmiot wykładowy już przed pięciu laty. Wyraziwszy wielkie niezadowolenie doniósł Gonczarow o tym fakcie senatowi finlandzkiemu, domagając się powiększenia liczby godzin języka rosyjskiego.

Now. Wrem. notuje pogłoskę, iż w Petersburgu spodziewany jest jenerał-gubernator kijowski i niektórzy gubernatorowie kraju południowo-zachodniego, mający roztrząsnąć kwestję wprowadzenia instytucji naczelników ziemskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. września. Komenda korpuśna wydała rozkaz, aby żołnierze przybywający tutaj z Tarnopola byli izolowani i przez pięć dni podlegali kontroli lekarskiej.

Wiedeń 12. września. Cesarz powraca jutro rano ze Szczecina.

Wiedeń 12. września. Według *N. W. Tagblatt* udał się hr. B a d e n i do Wiednia przez Pragę, aby konferować z hr. T h u n e m.

Wiedeń 12. września. Kanclerz lwowskiej gr.-k. kapituły ks. Leon T u r k i e w i c z mianowany dziekanem tamże, kanonik gremjalny ks. Aleksander B a c z y ń s k i mianowany kanclerzem tejże kapituły, prefekt seminarjum gr.-kat. ks. C z a p e l s k i mianowany kanonikiem, kanonik ks. Teodor P i ó r k o proboszczem u św. Jura.

Stockerau 12. września. Wymaszerował stąd wczoraj trzeci pułk dragonów na stałe leże do Krakowa.

Praga 12 września. Przybył tu hr. B a d e n i i zamieszkał w letnim pałacyku hr. Thuna w Bubenc.

Paryż 12. września. Sprawca zamachu na Rotszylda B o u t e i l h e nie chce podać motywów swego czynu. Oświadcza tylko, że gdy się świat pewnego dnia o tych motywach dowie, będzie to dla wszystkich wielką niespodzianką.

Hamburg 12. września. *Hamburger Nachrichten* wzywają energicznie do zaprowadzenia ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom.

Rzym 12. września. Na 20. b. m. spodziewają się tutaj rozruchów. Policja do dnia dzisiejszego uwięziła już kilkaset osób podejrzanych.

Havanna 12. września. Powstańcy rzucili bombę na pociąg kolei żelaznej, który wiózł żołnierzy. Dwóch żołnierzy zabitych, siedmiu rannych.

Stambuł 12. września. Ambasadorowie Francji i Rosji przyjęli do wiadomości koncesje ze strony Turcji na rzecz Armenji, aby je zakomunikować swoim rządom, ambasador Anglji natomiast oświadczył, że koncesje są spóźnione, niech się więc W. Porta zwróci wprost do Londynu.

Tymczasem Turcja rozszerzyła koncesje i potwierdziła je przez iradę sułtana. Główne punkta żądań mocarstw przyjęte.

Wiedeń 12. września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połndn. notowano: kredyty 404·75, węg. kredyty 485·75; anglosy 176·—, laenderbanki 286·30, sztaatsbany 403·75, lombardy 112·50, elbothale 286·—, tytoniowe 239·50, alpiny 101·30, renta majowa 100·90, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·80, los tureck. 77·45, uniony 352·50.

Berlin 12. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 250·75 (404·94), lombardy 47·75 (112·78), węg. renta złota 103·40 (122·71), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 11. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 319·35 (403·12), lombardy 96·87 (112·23), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. września. Pisma tutejsze podają w formie pogłoski, iż w stosunkach pomiędzy hr. B a d e n i m a hr. T h u n e m nastąpiło pewne naprężenie. Kwestja ma być załatwioną w czasie bytności obecnej hrabiego Badeniego w Pradze.

Szczecin 12. września. Cesarz niemiecki nadał ambasadorowi austrjackiemu Szögyny'emu wielką wstęgę orderu czerwonego orła, a szefowi sekcji Papayowi order czerwonego orła pierwszej klasy. Cesarz austrjacki nadał liczne dekoracje cywilnym i wojskowym funkcjonarjuszom. Pruski minister wojny Bronsart i jenerał Waldersee otrzymali wielką wstęgę orderu św. Szczepana, szef kancelarji wojskowej cesarza Wilhelma, jenerał Hahnke i wielki ochmistrz hr. Eulenburg otrzymali wielkie wstęgi orderu Leopolda w brylantach, ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Eulenburg wielką wstęgę orderu Leopolda bez brylantów. Najwięcej dekoracyj otrzymali oficerowie i podoficerowie obu pułków pruskich noszących imię cesarza Franciszka Józefa.

Belgrad 12 września. Obiega tu pogłoska, że król Aleksander ma się niebawem zaręczyć z księżniczką Aleksandrą Augustą, córką księcia meklembursko-szweryńskiego.

Petersburg 12 września. Minister spraw zagranicznych ks. Łobanow złożył onegdaj wizytę ks. Hohenlohemu, zaraz po jego przybyciu do Petersburga, a wczoraj ks. Hohenlohe rewizytował ks. Łobanowa.

Jutro wyjeżdża ks. Łobanow do francuskiej miejscowości kąpielowej Contrexeville, dokąd corocznie się udaje. Podróż ta nie ma żadnego charakteru politycznego.

Louisville (w Stananach Zjedn. Ameryki półn.) 12 września. Eksplodował tu wóz artyleryjski, przeznaczony do przewozu prochu. Sześciu żołnierzy milicji zginęło na miejscu; wielu ranionych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. września 1895.

HOTEL ŻORŻA. M. Skibniewski, Z. Czerwińska, A. Sadowski, W. Skibniewski z Podola ros. M. hr. Ostroróg-Gorzeńska, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowic, J. Rylska z Uhrynowa. E. Zagórski z Kołodziejówki. Z. Jaroszyński z Błudnik. J. Jabłowski z Zagwoździa. W. Postruski z Wojniłowa. M. hr. Dzieduszycki z Kołomyi. A. Studziński z Sołotwiny. M. Rodakowski z Bosing. O. Schnell z Firlejówki. Dr. K. Pieniążek z Krakowa. J. Czeczel z Kijowa. J. Ruel z Francji. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. J. Kapralik z Wiednia. O. Högl z Odesy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. B. Plater z Warszawy. O. Sala z Wysocka. J. Bergmann z Saar. A. Oetlieb z Majdanu. Dr. A. Gornisiewicz z Krakowa. J. Szulej z Czerniowiec. S. Dankiewicz z Ukrainy. L. Kalnicki z Bukowiny. J. Bijas z Limanowy. J. Sachs z Wiednia. J. Papaca z Stroniatyna.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz czwarty:

NIOBE

komedja w 3 aktach z angielskiego Henryka Paultona, (grana z wielkiem powodzeniem w Londynie, Wiedniu i Berlinie)

OSOBY:

Piotr Dunn, dyrektor uniw. towarz. asekuracyjnego	Żelazowski
Karolina, jego żona	Gromnicka
Helena Griffin } jego siostry	Gostyńska
Betty Griffin } jego siostry	Polkowska
Korneljusz Griffin, ich brat	Kliszewski
Lord Hamilton Tonkins	Hierowski
Lord Siloka	Kwiatkiewicz
Beata, jego córka	Kowalska
Magdalena Mifton	Nawrocka
Filip Junings	Walewski
Mary, pokojówka	Rybicka
Lokaj	Gamski
Niobe, posąg	Żelazowska

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Londynie.

Jutro „Podróż naokoło ziemi w 80 ciu dniach" widowisko sceniczne w 14 obrazach ze śpiewami J. Vernego.

Wszystkie zioła i preparaty ks. Sebastjana Kneippa.

Przeciw wypadaniu włosów
Woda i Olejek ks. Kneippa
flaszka wody 50 ct. — Olejku 40 ct.

Ochona przeciw chorobom żołądka
Kneipówka (wyciąg z ziół ks. Kneippa)
flaszka 75 ct.

Jedynie do nabycia w Droguerji
T. PILARSKIEGO i Spółki
Lwów — Hotel Georga.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Piaskownia otwarta w Kaiserwaldzie. 671

Polecam Nauczycielki, Ekonomów, Leśniczych, wszelką znaną służbę w miejscu i na prowincji. Biuro Nauczycielek *Kozłowskiej*, Skarbkowska 3.

Olszewskiego biuro Gazet Lwów, ulica Kilińskiego l. 2 (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca wszelkie pisma europejskie i rozmaite kalendarze.

15.000 zł. jest zaraz do wypożyczenia na większy majątek, tylko na pierwszą hypotekę. Wiadomość u p. *Jana Motyki*, inspektora w Niemstowie p. Cieszanów. 665

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach *F. Niżałowski*, Lwów. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 626

Szwajcarski instrument muzyczny w bardzo dobrym stanie (grający 24 kawałków) który kosztował 1.250 franków obecnie do sprzedania za 250 zł. Adres poda z grzeczności biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 672

Ludwik Gardoliński, skład maszyn do szycia Lwów, plac Halicki 14. Poleca na spłatę w ratach miesięcznych maszyny do szycia Singera i innych systemów z fabryk zagranicznych i krajowych. Własny warstat reperacyjny. Wypożycza do domów maszyny do szycia. Cenniki na żądanie gratis i franco. 660

Rower pneumatyk angielski do sprzedania. Krzywa 3, II. p. (od 1.—3.)

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

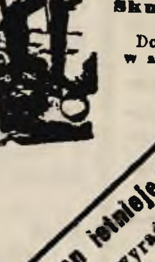
Do najęcia od 15. września 4 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia Zyblikiewicza 18. 656

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzkich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 64

Korespondencja prywatna

Drogi D. List pod zwykłym adresem na poczcie. Twoja W. 670

L. Lusera Piaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Piaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

WINOGRONA FESLAWSKIE
Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka
tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki 7.

Wpisy uczniów i uczenie w **koncesjonowanej szkole Klaudji Markiewiczowej**, rozpoczynają się dnia 1. września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały: kurs I. dla początkujących, kurs II. wyższy i III. dla wydoskonalenia gry. Egzamina miesięczne wobec muzyków i rodziców w niedziele bezpłatne wspólne granie na dwóch fortepianach i różnymi instrumentami. Nauka teorji, harmoni i kontrapunktu i kompozycji, może być udzielaną za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole **Lwów, ul. Teatralna l. 8, II piętro plac św. Ducha.** 1820 1–3

Tamże obficie zaopatrzony **skład** fortepianów i pianin, osobiście wybrane doskonałe instrumenta pod nader przystępnymi warunkami. **Wypożyczalnia** zupełnie nowych instrumentów.

Na porę jesienną!

Otrzymał w wielkim wyborze
PŁASZCZE styryjskie
i
ubrania do polowań
(Loden)
MAGAZYN NOWOŚCI
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
Lwów, plac Halicki l. 2.

Superfosfaty, siarkan amonowy i zużle Thomasa

poleca Fabryka SZTUCZNYCH NAWOZÓW Spółki komandytowej
JULIANA WANGA 1869 1–?
we Lwowie, ulica Akademicka liczba 5.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1–?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,

4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ANTONI ENDERS
we Lwowie, Rynek liczba 26,
poleca
po najniższych cenach
wszelkie
Towary drobiazgowe damskie
Hafty zaczęte
i wszelkie gatunki włóczek i jedwabi.
Wełny
na pończochy i skarpetki jeden deka po 5, 7, 10 ct. poleca w największym wyborze.
Przybory do robienia sztucznych kwiatów
papiery, środki, liście, trawki i t. p. jak najtaniej.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1–?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Codziennie świeże
WINOGRONA
feslawskie
najstaranniej opakowane w 5cio kilowych koszyczkach — również
BRZOSKWINIE włoskie.
Gruszki i Jabłka tyrolskie
poleca najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
Lwów, w Rynku l. 42.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca 1452 1–?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
1006 b 1–?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Sztuka i religja

Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju
ruchu społecznego
leży w tem, aby sztuka była obok religji
jedynym węzłem
łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi".

Wydawca

„Świata w obrazach"

stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim
mały i wielki, bogaty i biedniejszy.

Już wyszedł Nr. 9. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 9 zawiera: Gmach wielkiej opery w Paryżu. — Cmentarz w Stoke-Pogis (Anglia). — Gmach parlamentu w Wiedniu. — Forum rzymskie w Pompeji. — Ulica w Tokio w Japonji. — Port w Valparaiso w Chili. — Pałac królewski w Honolulu na Wyspach Sandwich. — Meczet Omara w Jerozolimie. — Wodociąg pod Queretaro w Meksyku. — Pałac Trocadero w Paryżu. — Zamek Balmoral w Szkocji. — Zamek Gutenfels i wieża Palatynatu nad Renem. — „Magazyn osobliwości" w Londynie. — Zamek królewski w Wersalu we Francji. — Tatra Fured (Schmeks) na Węgrzech. — Dom misyjny w San Juan w Kalifornii.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppayn „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.